Nr. 13. Lwów, dnia 29. marca 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12, II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedyńczy 20 hal.
OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Akademicka 12, II. p.) i wszystkie biura dzienników.

>>>>>>>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<<<<<<

TREŚĆ:

CO CZYNIĆ?

II.

Kto bez uprzedzeń śledzi układ sił społecznych w naszym kraju, dojść musi niechybnie do przekonania, że jednem z największych niedomagań tego układu jest stosunek mas żydowskich do rządzącej większości polskiej.

Stają tu obok, a często niestety naprzeciw siebie dwa czynniki zgoła nie stykające się, nierzadko sobie wrogie. Od wypadku do wypadku, od wyborów do wyborów dokonywują się wprawdzie tu i ówdzie za nakazem przewódców sojusze, kompromisy, bloki i tym podobne spekulacye polityczne, a wyrosłe z jakiejś chwilowej potrzeby, czy konieczności przez masy nie odczuwanej, zrodzone przeważnie z mniej lub więcej niemoralnych motywów, wiedziane interesem jakiejś kliki, a co najwyżej jednej klasy społecznej — nie mają wewnętrznej, trwałej wartości, nie mają charakteru ogólnego, są jednodniówkami o bardzo krótkim żywocie. Stąd też znamionuje ten stosunek jakaś tymczasowość, ciągła prowizoryczność, stąd wynika, że kwestya tego stosunku jest wiecznie otwarta i czeka definitywnego załatwienia. Nie trzeba chyba dodawać, jak bardzo niekorzystnie zjawisko to odbija się na wewnętrznych stosunkach kraju, jak podkopuje i podrywa jego siły w stosunku do czynników ościennych, zwłaszcza wrogich.

Zachodzi teraz pytanie: gdzie, po czyjej stronie wina? Gdy na to odpowiemy — łatwiej już będzie znaleść środki, zdolnie zabliźnić ropiącą ranę.

I tu na wstępie samym należy i godzi się powiedzieć, że wina jest po obu stronach: tak polskiej, jak i żydowskiej. Wprawdzie Polacy, jako odwieczni i dziedziczni panowie tej ziemi, jako władcy tego kraju, jego historyczni gospodarze są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za „porządek domowy“, bo i władzę faktyczną posiadają i autorytet moralny, wprawdzie od nich tylko naprawdę zależało i c i ą g l e zależy, aby naprawić zło, które istnieje — uczą tego dowodzie dzieje zachodnich narodów kulturalnie bardziej rozwiniętych — niemniej jednak nie można d z i s i a j uwolnić od wszelkiej winy żydów, względnie ich cywilizowanych i oficyalnych reprezentantów, którzy rzeczywistego wpływu, jaki posiadali po jednej i drugiej stronie nie używali dla żadnych przedmiotowych prawd i wartości, którzy w ciągu kilkudziesięciu lat konstytucyjnego życia niczego w interesie ogółu nie stworzyli, którzy żadnego materyalnego, ani moralnego dorobku mas nie mają do zapisania. I cóż dziwnego, że wodzowie ci stoją dziś bez półków, że są ośmieszeni, często nawet zniesławieni. Co dziwnego, że ich sprytni i zapobiegliwi aferzyści hałasem i reklamą zdystansowali, że u d a j ą iż się na ich zwaliskach pobudowali?

Jeżeli się weźmie pod rozwagę, że z żadnej, ale to literalnie z ż a d n e j oficyalnej strony nie płynie ku żydom jakaś serdeczna, dobra wola, że rząd krajowy zajmuje się nimi tylko jako podatnikami, że dotychczas jeszcze, jak „za dawnych, dobrych czasów“ jebyną rękojmię bezpieczeństwa i sprawiedliwości daje im ciągle „Wiedeń“, że w przeciwieństwie do zaściankowości, szlachetczyzny i klerykalizmu towarzysko-politycznego w kraju, Wiedeń jest dla nich ciągle symbolem wyzwolenia i postępu, że władze autonomiczne prowadzą wobec nich typową politykę eksterminacyjną i tępicielską, że zasadniczy charakter tej polityki autonomicznej jest nawskróś agrarny i klasowy, ze nie przystosowuje się niczem do potrzeb ogółu społecznego, że najhałasliwsze stronnictwo w kraju ludowe i wszechpolskie szerzą i pogłębiają bez skrupułu nienawiść rasową wobec żydów, że nawet t. zw. stronnictwo demokratyczne i postępowe wysługują się tylko jednostami żydowskiemi, by przy ich pomocy mieć w danej chwili dla potrzeb swoich masy, że wogóle żaden czynnik polityczny nie schodzi do mas żydowskich w imię jakiejś przedmiotowej prawdy, w imię jakiejś uczciwie i na seryo zamierzonej remedury — jeżeli się wszystko to weźmie pod rozwagę, czy można się dziwić, że to indyferentne i apatyczne do niedawna masy, teraz pod wpływem niesumiennej agitacyi ciasnych i ograniczonych syonislów galicyjskich, przeszły w stan niechęci, a nawet nienawiści do wszystkiego, co polskie? Co dziwnego, że pociski separatystyczne dla celności strzału perfidnie zaprawione radykalizmem społecznym jako hasła umysłom bezkrytycznym dają łatwo złudzenie emancypacyi i posluch uliczny znajdują?

Z tego, tylko pobieżnego zestawienia przyczyn i skutków, już bardzo łatwo się nasuwają wskazania, zdolne do pewnego stopnia przynajmniej uzdrowić anormalne i chorobliwe stosunki kraju.

Raz jeszcze przypomnieć musimy, że załatwienie kwestyi żydowskiej, a przynajmniej ustalenie pewnych w y t y c z n y c h d l a j e j z a ł a t w i e n i a, jest dla nas w chwili o b e c n e j ze względów polityki narodowej, rzeczą doniosłej wagi.

Wobec przemian politycznych i gospodarczych, jakie się gotują w Królestwie, wobec takich samych przemian, jakie nas w niedalekiej już przyszłości czekają, wobec tego, że wchodzimy szybkim krokiem w fazę wielkokapitalistycznych form gosoodarczych z jednej strony, a spółdzielczych z drugiej, że fizyognomia naszego życia ulegnie wśród tego z a s a d n i c z y m przeobrażeniom — nie może i nie śmie nam być obojętne, jakie będzie dalsze ustosunkowanie się do nas szerokich mas ludności żydowskiej.

Na odwrót także wobec zaostrzenia, jakiego w ostatnim czasie doznaje kwestya żydowska na całym obszarze swojego istnienia, powinni się żydzi poważnie zastanowić nad tem, jak układają swój stosunek do rządzącej większości, do narodu, który im — jak powiedział podczas rozprawy chelmskiej w Dumie poseł Frydman — okazał humanitarną życzliwość wtedy, gdy jej w całej Europie nie było. Caveant consules!

Z. K.

Sombart we Lwowie.

III.

Skuteczniej jeszcze odbywa się drugi rodzaj *asymilacyi* tej, o której sam Sombart przyznaje, że jest *możliwą*. Przyznaje zatem, że możliwem jest bez zatracenia swej odrębności piemiennej, kulturalno obyczajowe, (a w ślad zatem chyba *narodowe*?) zlanie się żydów ze społeczeństwem ich otaczającem. Sombart podkreśla nawet szczególną w tym względzie zdolność żydów. Nie wiemy, którą z asymilacyi przez siebie wymienionych nazwałby Sombart asymilacyą tą, która jest właściwie aktualna, która jest właściwie przeciwstawieniem syonizmu, t. zn. asymilacyą narodową. Nie nazywa Sombart po imieniu żadnej z asymilacyi przez się wymienionych, bo w ogóle nie stawia problemu narodowościowego. Popełnia bowiem ten błąd zasadniczy i logiczny, już wyżej wytknięty, że najzawilszy problem narodowościowy kwestyi żydowskiej, stawia odrazu jako gotową przesłankę swych rozumowań, przesłankę niczem nie popartą, a *skonstruowaną a priori w kierunku odrębności narodowej żydów*. Dlaczego tak, a nie inaczej, tego Sombart przed skonstruowaniem tej przesłanki nie wyjąśnia.

Albo zatem zapomniał w ogóle o asymilacyi właściwej, t. zn. narodowo-kulturalnej, albo też nie nazwał po właściwem imieniu asymilacyi tej, której nadał stopień druggi. Bo stopień pierwszy (zewnętrzne tylko upodobnienie) i trzeci (krzyżowanie się krwi), nie jest asymilacyą narodową.

Przypuszczamy tę drugą ewentualność, to znaczy, że Sombart nie zapomniał o tej asymilacyi, że raczej — i to w dobrze pojętym swoim interesie — nie chciał nazwać po imieniu tej asymilacyi, o której przyznał, że jest możliwą, bo nie chciał nawet wspomnieć o żydach np. niemieckiej narodowości. Przypuszczenie nasze, że Sombart świadomie *zamilczał*, czy *opuścił* zagadnienie asymilacyi narodowej żydów, a nie, że je zapomniał, potwierdza z jednej strony jego definicya asymilacyi drugiego stopnia, jako zupełnej (Anähnelung) kulturalnej, co nie jest niczem innem, jak właśnie wyrazem wspólnoty narodowej, z drugiej strony mimochodem wypowiedziane słowa o tych żydach w Niemczech mu znanych, co to wolą Goethego i kulturę i literaturę niemiecką, niż nawet żydów.

Otóż asymilacya narodowa żydów, a ta właśnie jest aktualną i *tej właśnie a nie krzyżowaniu się ras przeciwstawia się nacyonalizm żydowski*, jest nawet wedle Sombarta *możliwą*. Bardzo pocieszającym jest tedy fakt, który należy z całym naciskiem podkreślić, że nawet Sombart, który obalenia asymilacyi koniecznie potrzebuje, bo nie dysponuje niczem innem do konstrukcyi państwa żydowskiego — *asymilacyę właściwą uznaje i że w tym kierunku* przynajmniej polemika z nim jest zbędna.

Prawie, że zbędną merytorycznie, ale formalnie dla całości potrzebną, jest polemika z jego następnym argumentem, że ta asymilacya choć możliwa, jest *niepożądana* a dodajmy od siebie, że *właśnie dlatego musi być dla Sombarta niepożądana, że jest możliwa*, bo inaczej nie mógłby budować państwa w Palestynie, nie mając za niem żadnych pozytywnych danych.

Przeciw tej możliwej i uznanej asymilacyi, przemawiają rzekomo znowu dwa momenty: znowu jeden przyrodniczy, drugi społeczny, a oba czysto uczuciowo-subjektywne. A zatem po pierwsze nienawidzi Sombart uczuciowo wszelkiego jednoczenia, bo jest gorącym zwolennikiem różnorodności w naturze i wszelka „Unifizierung“ jest mu wstrętną. A nawet woli „Unart“, niż „keine Art“.

Oczywiście musimy w pokorze pozostawić zupełną swobodę Sombartowi co do jego psychiki uczuciowej i ze stanowiska wywodu naukowego, nie ma nawet potrzeby jej zwalczać, jak nie ma potrzeby i nie miałoby sensu nakłaniać Sombarta, by jednak swoje buciki zamienił na te antypatyczne, tak strasznie już omawiane buty amerykańskie.

Ten tedy argument mówi sam dla siebie i przeciw sobie i byłby równy zeru, gdyby go wypowiedział przeciętny człowiek; ale w ustach uczonego, sławy światowej

---

E. FRISCH. 2

KANTYNA.

Podług niemieckiego oryginału przetłómaczyła Aniela K.

(Giąg dalszy).

Nadporucznik siedział za stołem i kończył jeść śniadanie. Popatrzył się na mnie raz jeden i drugi, a potem krzyknął na mnie jak na psa.

— Ty, żydzie!... To ty jesteś dzierżawca kantyny?

Odpowiedziałem całkiem pokornie:

— To ja, łaskawy i wielmożny panie nadporuczniku...

— Jak się nazywasz!? — pytał znowu.

Powiedziałem tak i tak...

A on znowu:

— Czy już prowadziłeś gdzie kantynę?!

A gdy ja ze strachu nie mogłem przemówić ani słowa, on zaczął się śmiać i mówi:

— Zbliż się! Nie zjem cię przecie! Przeczytam ci jakie są przepisy, a potem podpiszesz ten papier.

I on wziął ze stołu papier i czyta prędko, a ja słyszę tylko *rata.... ta.... ratata....* i ani jednego słowa nie rozumiem. Podpisałem, a on mi daje papier i mówi:

— Weź to i naucz się tych przepisów na pamięć. Sprawuj się dobrze! Ja każdego tygodnia przyjdę na rewizyę. A gdy w czemś najmniejszem chybisz, wylecisz z kantyny! Czy zrozumiano?... I twoja kaucya, którąś złożył, przepadnie.

Ciemno mi się zrobiło przed oczami i zacząłem go błagać z płaczem.

— Panie nadporuczniku!... Bądźże mi łaskawym panem i władcą.

Wtedy on zaczął się znowu śmiać i patrzał na mnie całkiem łaskawie i zapytał:

— Nu, Izaak, czego ty drżysz?... Czyś już w czem uchybił może?

— Co ja miałem uchybić, łaskawy i wielmożny panie nadporuczniku? — zawołałem. — Biedny żyd jestem, panie nadporuczniku... i jest mi bardzo smutno i moje życie jest też bardzo smutne i bardzo ciemne.

Podziękowałem mu, ukłoniłem się raz jeszcze nisko, do samej ziemi i wróciłem do domu.

Lecz kiedy ja pokazałem mojej żonie ten papier i ona zaczęła czytać, co tam było napisane, a moja żona miała głowę jak minister, tak ona zbladła bardzo i ledwie po chwili dopiero mogła przemówić,

— Ty głupi!... Ty bardzo głupie bydlę! — tak ona wołała wtedy. — Czy ty wiesz, co w tym papierze napisane stoi?...

Nadszedł na to mój teść, nałożył okulary, zaczął czytać...

Nu, i co myślicie stało w tym papierze? Całkiem po prostu, że nie wolno, żeby jaka kobieta mieszkała w kantynie. Ani żony, ani krewnej. Nie pozwolono i koniec! A tylko w koniecznym wypadku można dla służącej dostać przepustkę i tylko na jeden raz. Nu i trzeba większego nieszczęścia na taką chwilę?... Najpierw: dać tyle pieniędzy, nabiegać się, ofiarować kaucyę, urządzić cały interes, zakupić towary, a potem taki przepis, co może całkiem zrujnować. Bo... czy taki interes jest dla mężczyzny? Wcale nie! Taki interes musi prowadzić mężczyzna razem z kobietą, razem ze swoją żoną. A gdy ja o tym nieszczęśliwym przepisie tylko przypomniałem sobie, byłem jak trup, jak człowiek umarły.

Mój teść biegał potem i do kahalnych i do rabina... ale, co tu kto mógł poradzić? Z wojskowością nie ma żartów.

Oj, gorżkiem mi się stało moje życie!

A już następnego dnia rano, miałem objąć kantynę. Całą noc nie mogłem oka zmrużyć... Myślałem... ale co ja głupi mogłem wymyślić?

Nareszcie objąłem interes; przywieźli meble i pościel do kantyny, a ja chodziłem po izbach i w głowie mi szumiało jak w jakim młynie.

Pod wieczor, jeszcze było dosyć wcześnie, chciałem zamknąć kantynę i pójść do miasta na modlitwę... Naraz.. patrzę... wchodzi moja żona. Dziecko nasze trzymała na ramieniu, a kiedy weszła, to nawet nie spojrzała na mnie, tylko rozglądać się zaczęła po izbach i po kuchni. A ja stałem jak kloc i patrzałem na nią zdziwiony, bo ona była zmieniona tak bardzo, żeby obcy z pewnością jej nie poznał. Ubrała sie akurat jak te wiejskie baby i wyglądała całkiem na katoliczkę.

— *Szajndla*! — zawołałem. — Czy ty broń Boże nie zwaryowała? Pocoś tu przyszla?... Tu każdej chwili może nadejść oficer!... Nu i czego ty tak się ubrała? Co na to oficer powie! Jego tylko co nie wjdać!

A ona zaraz:

— Jak ten oficer przyjdzie, to ty wtedy gębę sobie zatkaj, albo wleź pod szynkwas.

Posadziła dziecko na ziemi i zaczęła sprzątać. Wymyła szklanki, poustawiała flaszki, wszystko się szkliło, jak nowa blacha. No i nie upłynęło kwandransa, gdy wszedł oficer.

— No, Izaak! — wołał już z daleka. — Smutny żydzie! Pokaż że twój pałac.

Lecz kiedy zobaczył w izbie kobietę, zaraz przestał się śmiać i zapytał ostro:

— *Donnerwetter*! Czyś już zapomniał o przepisach?!

Ja ze strachu nie mogłem przemówić. Ale moja żona wzięła dziecko na ramię, po-

i to uczonego niemieckiego, którego podstawą jest ścisłość i nieugięte rozumowanie, ten właśnie argument mówi dużo: że innego nie można było znaleźć i to tem bardziej nie, że nie mógł go znaleźć Sombart uczony i Sombart przez syonistów sprowadzony.

Jeszcze więcej rzuca światła, ale to już na samą psychikę ukrytą i tendencye bardzo subtelnie grą słów przykryte argument drugi, społeczny o tej potrzebie, ba konieczności odróżniania dokładnie źródła, z którego jakaś „Unart“ pochodzi. Nie byłoby to możliwem w razie asymilacyi, bo te „Unarten“ zatarłyby się, albo przynajmniej zatarłyby się ich źródła i jeden element zwalałby winę na drugi.

O zatarciu się tych „Unarten“, a zatem o tej ewentualności lepszej, nawet Sombart nie mówi, bo wszak jest przeciwny temu zacieraniu się, bo woli „Unart“, ale zato bardzo charakterystycznie mówi o tym wypadku, gdy taka „Unart“ pozostaje, a nie widać jej winowajcy. Przeciw temu Sombart się zastrzega, wszak nie może dopuścić do tego, by n. p. jakiemuś Niemcowi w następstwie asymilacyi przypisywano zboczenia, których źródłem jest żyd.

I oto ów doniosły moment społeczny, jedyny obok tamtego z butami, który — choć asymilacya jest możliwa — przeciw niej przemawia.

Sombart jest sprawiedliwym i dlatego chce mieć żydów lubo, jak wyżej wspomniał zawsze w odległości, ale zawsze na widoku, by przypadkiem wina kiedyś nie uszła bez kary, albo co gorsza, aryjczykowi nie była przypisaną. Tu przychodzi na myśl, że jednak bardzo mądrze zrobił Sombart, skoro przy końcu wykładu, konstatując, że antysemityzm zawsze trwać musi, a nawet powinien, podkreślił jednak granice, których jego zdaniem nie powinien przekraczać. Nie powtnien mianowicie wkraczać w ślady antysemityzmu rosyjskiego, co wojuje pogromami i granicami osiedlenia.

Czy mimo tego zastrzeżenia nie nasunęła się krytycznemu słuchaczowi analogia między rosyjską granicą terytoryalną osiedlenia, a Sombartową kulturalną, kiedy tak dokładnie mówił o ochronieniu niemców przed „Unarten“ żydowskimi — to rzecz inna, ale wcale uwagi godna.

Tak tedy asymilacya, choć — jak przyznaje bardzo wyraźnie Sombart — w jego oczach się odbywa i rozgrywa, jak ta znienawidzona przezeń „Unifizierung“ przez amerykanów wprowadzona — jest niepożądaną.

Uznawszy argumenty, które tylko w krótkiej krytyce poddane, same za siebie powyżej mówiły — za wystarczające, uważa Sombart wobec tego asymilacyę za obaloną, bo on jej nie chce. Cóż zatem zostaje? Oczywiście państwo żydowskie. Czy narodowe, tego nawet nie roztrząsa, bo to już wogóle przesądził.

Ale u wylotu swego zadania, u szczytu swego misternego rusztowania, staje Sombart niemal bez rady.

Dość łatwo było, choć nie ściśle logicznie, dojść bez argumentu, a tylko na zasadzie negacyi do potrzeby państwa żydowskiego.

Trudniej możność jego bytu wykazać.

Ale od czegoż konsekwencya. Jak tam, kiedy nie miało się argumentów za odrębnością żydowską, rozumowało się a contrario przeciw asymilacyi, tak i tutaj, choć przyznaje się, że rozumowych argumentów na poparcie możliwości bytu państwa żydowskiego **brak**, to jednak a contrario można dowieść pożądanej tezy przez znowu negatywne rozumowanie. Oto argumenty przeciw państwu żydowskiemu przemawiające, nie są słuszne, ergo wystarcza to do budowania państwa.

I znowu ten charakterystyczny sposób rozumowania, ten brak pozytywnych w ustach uczonego argumentów, jest bardzo charakterystycznym i znowu mówi sam za siebie, i znowu nie trzebaby właściwie obalać tych negatywnych wywodów. Ale znów dla systematyki przyjrzeć choćby im się należy.

Palestyna może zatem pomieścić trzy do czterech milionów żydów. Wymóg to oczywiście dla konstrukcyi prawno-publicznej je-

---

kłoniła się przed oficerem, jak wiejska baba, i zaczęła swoje gadanie.

A jak ona mówiła! Coś takiego nigdym jeszcze nie słyszał!... To prawda, że uczoną była i ciągle książki czytała, ale, żeby aż tak pięknie umiała przemówić, o tem wcale, a wcale nie wiedziałem.

— Wielmożny panie nadporuczniku! — tak zaczęła swoją przemowę. — Miejcie litość z tym oto robaczkiem, dzieciąteczkiem, co je na ręku noszę. Matka wyjechała i ono nie ma gdzie być. Ja mamką jestem od tego dziecka i muszę je pilnować.... Taka moja dola...

Nawet nie potrafiłbym powtórzyć, co ona mówiła, Słowa spływały jej po ustach słodkie jak miód, okrągłe, jak perły. I ona ani razu nie zająknęła się i opowiedziała taką historyę, żeby kamień można wzuszyć.

Oficer stał i słuchał. Widziałem, że mu się to podobało. Może domyślił się, że ona nie jest taka zwyczajna wiejska baba, a żona moja, kto to wie? Popatrzył się na mnie, popatrzył się na nią, zmrużył jedno oko i mówi:

— No, Izaak! Masz wierną służąca, I ona ładna bardzo! Cóż robić?... Dostaniesz dla niej przepustkę. Napisz podanie i przynieś do mojej kancelaryi.

Odetchnąłem. Wiedziałem, że już wszystko dobrze się skończyło. Byłem w siódmym niebie.

Podanie wniosłem i było uchwalone. Zaczałem prowadzić interes. To znaczy że ja tylko pomagałem, bo głową tego tnteresu była moja żona. Ona kupowała i sprzedawała, ona wiedziała, w czem komu dogodzić, kiedy należy ostro krzyknąć, a kiedy do kogo uśmiechnąć się. I nie bała się nikogo, ani oficera, ani żołnierza i tak z nimi rozmawiała, jakby od maleńkości wychowała się w kasarni. Gdy było, że powiedziała jakiemu żołnierzowi: Ty, zrob mi to, albo tamto!... wtedy żołnierz tak słuchał, jakby ona była jego przełożonym.

A jak ona wszystko umiała utrzymać w czystości... aj... aj!... Ile razy oficer przychodził na rewizyę, a on coraz częściej przychodził do kantyny, wtedy nie mógł się dość nachwalić tych porządków. On zasiadł sobie w kantynie, albo izbie mieszkalnej za stołem i tak z moją żoną rozmawiał, jakby ona była jego rodzoną siostrą. Już nie nosiła chłopskiego ubrania i wyglądała naprawdę jak jaka pani. I wszedł do niej taki blask, jak od rarytnych lamp. Oficer już wiedział, że to z chłopskiem przebraniem, było tylko takie udawanie; on śmiał się z tego, poklepał mnie po ramieniu i często sobie tak żartował:

— No, Izaak!... U ciebie mamka bardzo ładna i ia do niej zachodzę, bo mi się podoba.

Ja wiedziałem, że to tylko żart. I miałem o czemś ważniejszem do myślenia... chociaż chwalić Boga, wiodło mi się bardzo dobrze i ta kantyna, to był naprawdę złoty interes. A moja żona dawała sobie ze wszystkiem radę i nieraz do mnie mówi: „Izaak, idź ty do miasta między ludzi! Możesz z boku gdzieś coś zarobić jeszcze!“ Albo: „Izaak! Idź do bóżnicy na modlitwę“. Ona wcale się nie bała zostać sama w kantynie. Wiedziała, że oficer wnet nadejdzie, a żołnierze przed nią mieli taki *mores*, jak przed oficerem jakim.

I już myślałem, że będzie tak zawsze.

Ale człowiek wisi w powietrzu, a ktoś gdzieś trzyma postronek... Nu, a jak postronek zaczyna się rwać... jak się urywa... to co wtedy?... Wtedy jest się *caput!...*

A zaczęło się chwiać wszystko, gdy do kasarni zjechał pułkownik tego regimentu. U niego nie było różnicy: oficer czy *gemeiny* żołnierz! Z wszystkimi *harował*, jak Faraon w Egipcie z żydami. Cały regiment drżał ze strachu, gdy on miał przyjechać. Już wiedzieli co ich czeka. Bo czego on nie wymyślił? Naprzykład o samej północy w kasarni alarm. Regiment musi wyruszyć na rynek. Co się dzieje? pytam. Już myślałem że moskiewskie wojska do miasta wpadły. Ale to nic nie było. Żołnierze całą noc stali pod bronią w rynku i dopiero rano wrócili do kasarni. To miała być taka próba... takie ćwiczenie.

Dużo by trzeba opowiadać co to za szalony, zwaryowany człowiek był. To też odkąd on przyjechał żyłem w ciągłym strachu. W jego ręku był teraz mój los. To też było mi tak jak w owym czasie, kiedy miałem stawać do asenterunku.

Jednego wieczora, już było dość późno i chciałem już zamykać kantynę, gdy ni ztąd, ni zowąd, wlatuje jak piorun pułkownik. Patrzę, a tu za nim idzie nasz oficer, a o parę kroków dalej feldfebel. Oficer daje mi jakieś znaki, ale ja nic z tego nie mogłem wymiarkować. A ten straszny człowiek nie patrzy się na nikogo i tylko tam i nazad mierzy krokiem izbę w szerz i wzdłuż. Potem do kuchni wbiegł. Tam moja żona siedziała blada jak trup. On ją zobaczył i pyta:

— A to kto jest?

Nadporucznik stoi wyprostowany i taki zielony w twarzy, jakby go z grobu wyjęli. Coś mówi, ale ja z tego nic a nic nie rozumiałem. Feldfebel przynosi książeczkę, coś pokazuje... Ja czekam skulony pod ścianą. Naraz ten straszny człowiek tylko tak zrobił ręką, jakby muchę odgonił i znowu na ulicę wyleciał.

A to wszystko trwało zaledwie trzy minuty, może pięć.... Tylko, że mnie potem przez parę godzin serce tak się tłukło ze strachu, że już myślałem: stanie jak zegar, gdy się sprężynę przerwie. C. d. n.

dnostki państwowej niewystarczający, ale ostatecznie może być i prawdziwy. Inna rzecz, jak wygląda wtedy stosunek takiego państwa do potrójnej ilości żydów, pozostałych w diasporze, którzy mieliby rzekomo znajdywać polepszenie swego bytu tutaj przez oparcie o państwo, grupujące trzy razy mniej żydów, niż ich pozostało w różnych krajach.

Argumentu o problematycznem wywalczeniu udzielności dla takiego państwa w ogóle Sombart nie obalił, bo oczywiście on sam nawet nie mógł wywieść, że napewno mocarstwa wywrą kiedyś w tym kierunku odpowiedni nacisk na Turcyę, która wszak zbrojnemu nawet naporowi obecnie tak dzielny stawia opór i z pewnością nie jest skłonną do rozdzielania swych terytoryów nawet między żydów.

Nie starał się zresztą nawet krytycznie omówić ten argument, bo poprzestał na stwierdzeniu bardzo nieszkodliwem, że taka souverenitas w ogóle jest zbędną i że doskonale bez niej państwo żydowskie sobie wyobraża. Znowu czysto subjektywne zapatrywanie, znowu zresztą petitio principii, czy w ogóle takie państwo byłoby możliwe, i znowu brak racyi, bo właśnie nieudzielne państwo, to właściwie żadne państwo i właśnie ze stanowiska syonistów przyszła udzielność jest zasadniczem zagadnieniem. Bez niej schodzi rzecz znowu na uznawaną przez wszystkich z g o d n i e i to n i e t y l k o ż y d ó w racyonalną emigracyę i w systematykę ujętą kolonizacyę Palestyny.

Wreszcie dwa inne zarzuty, z którymi zupełnie niepotrzebnie Sombart szeroko polemizuje, nie są właściwie zarzutami ze stanowiska ściśle socyologicznego. Bo faktycznie nie jest zarzutem ścisłym ryczałtowe odmawianie pewnym ludom zmysłu organizacyjnego, czy politycznego tak samo jak odmawianie instynktu przywiązania do ziemi i jej uprawy. Są to rysy rzeczywiście u żydów widocznie, ale przeważnie historyą wiekow patologicznie wytworzone, a nie zasadnicze i dziś zresztą jak np. sprawa uprawy roli u żydów w stadyum zmiany na lepsze.

Z tygodnia.

Zjazd cudotwórców w Czerniowcach.

W Czerniowcach obradował ubiegłego tygodnia zjazd cudotworców z Galicyi wschodniej i Bukowiny. Zjazd zwołał cadyk z Czortkowa Izrael Friedmann, zaproszenie zaś dostało tylko kilku wybranych: cudotwórcy z Husiatyna, Bojan, Ottynii, Kopyczyniec, Sadagóry, Kosowa, Wyżnicy i Bełza. W obradach uczestniczyło jednak także kilku „zwyczajnych" (cudami nie słynących) rabinów, między nimi rabin Weiss z Czernowiec; nie zjawił się natomiast cudotwórca z Bełza, usprawiedliwiając swoją nieobecność trudnością, jakąby mu daleka podróż sprawiła.

Zrozumiałe jest, wielkie zaciekawienie, jakie wywołał ten zjazd w licznych rzeszach chasydzkich. Do Czerniowiec pospieszyły tłumy chasydów, których wiodła nabożna chęć zobaczenia tylu cudotwórców, zebranych w jednem mieście. Rozchodziły się wieści, że rabini nie będą przyjmowali w dniach zjazdu datków za błogosławieństwo lub radę. Dziwiło, że w zjeździe tylko „najwięksi" cudotworcy biorą udział. Nadto ciekawość tłumu podniecała tajemniczość zjazdu.

Jak wieści nosiły głównym celem zjazdu miało być obmyślenie środków polepszenia materyalnego położenia szerokich mas żydowskich, przyczem rozeszła się pogłoska, że jakiś miliarder amerykański ofiarował na cele żydów galicyjskich krociową sumę, której przeznaczeniem ma się ten właśnie zjazd zająć. Tego rodzaju telegramy pojawiły się nawet na szpaltach „Neue Fr. Presse".

Rozczarowanie jednak owładnęło tymi tysiącami nabożnych, którzy do Czerniowiec przyjechali. Bez skutku oblęgali czerniowecki „Hotel Centralny", gdzie cudotwórcy poufnie obradowali, do obrad zaś nie dopuszczano nikogo „ex profano vulgo". O treści tych obrad można się było dowiedzieć tylko z uchwał zjazdu. Uchwały te zaś w tem i owem piśmie ogłaszane, opiewają następująco:

1. Stworzyć powszechną żydowską organizacyę przez zwołanie wielkiego zjazdu wszystkich rabinów Galicyi i Bukowiny i delegatów wszystkich miast (kahałów i rad miejskich). Spodziewać się należy, że organizacya przeszło miliona ludzi znajdzie w razie potrzeby posłuch i poparcie rządu.

2. Zakładać chajdery, szkoły i t. p., w których nauka udzielana będzie zgodnie z nauką Tory, by dzieci wyrosły na żydów i ludzi, ludzi i żydów (dosłownie).

Stwierdzono nadto, że pogłoski o hojności jakiegoś żyda amerykańskiego na powyższe cele są wierutną bajką. Bliższe szczegóły, tyczące się powyższej organizacyi, jakoteż środków na jej założenie, nie są na razie znane.

Więc jak widać zanosi się na nową organizacyę, nową „Samopomoc" chasydzką. Niezawodnie można tu wyczuć wpływ wypadków ostatnich. na Węgrzech, gdzie chasydzi zorgnizowali się zupełnie odrębnie od tzw. „neologów".

Charakterystyczny jest w ostatnich czasach popęd do tego bezplanowego i bezideowego „organizowania" sie. Tworzy się przedewszystkiem organizacye i to organizacye „powszechne", a potem dopiero zaczyna się myśleć o ich celach i zadaniach. I to o zakładaniu... chajderów itp.

Pariuntur montes...

W. Rappaport.

Pod znakiem mordu rytualnego.

Przed Wielkanocą.

Zaaranżowana i rozdmuchiwana przez czarnosecińców do potwornych rozmiarów afera Andrzeja Juszczyńskiego wywołała wprost epidemię oskarżeń o mord rytualny. I tylko wytrwałej czujności czynników umiarkowanych i nieuprzedzonych zawdzięczać należy, że wszelkie tego rodzaju usiłowania kończą się fiaskiem, demaskującem oszczerców. Są nimi pospolici zbrodniarze, którzy rozpuszczają podobne pagłoski, by zatrzeć tem ślad dokonanej przez się zbrodni. Oto jeden z najświeższych kwiatków na tej niwie:

Pewna kobieta nazwiskiem Kuprienko chcąc pozbyć się swego męża, zawlokła go spitego do magazynu piekarni, należącej do żydów i tu po zadaniu mu kilkanastu ran na szyi ostrym nożem, obwiesiła go na ręczniku. Na jęki ofiary zbiegło się wielu ludzi. Wtedy morderczyni poczęła strasznie lamentować, i głośno wyrzekać że to żydzi zamordowali jej męża „by krwi jego użyć do mac".

Dopiero przyprowadzony dzięki usilnemu staraniu do przytomności niebezpiecznie zraniony Kuprienko całą sprawę przedstawił w prawdziwem świetle, co zapobiegło wiszącej już w powietrzu nowej katastrofie. „Jakżeż mogłam przypuszczać, iż on jeszcze żyć będzie?! — tłumaczyła się kobieta — Gdyby był umarł, byłoby napewno padło podejrzenie, iż żydzi zamordowali go dla celów rytualnych".

Za usiłowane morderstwo stanie ona teraz przed sądem, a ocalony Kuprienko dziękuje żydom za ratunek.

Oto dwa inne podobne wypadki.

W Rzyszczewie zginął nagle chłopak udzielający korepetycyi u żydowskiej rodziny Schwarzów. Oczywiście to dało asumpt do podejrzeń o mord rytualny. Pogłoski te wywołały bardzo wielkie rozgoryczenie tak wśród ludności chrześcijańskiej jak i żydowskiej. Położenie stawało stę rozpaczliwie. Gdy oto niespodzianie zjawił się zaginiony z odmrożoneni nogami. I pokazało się, iż obawiając się kary za stłuczenie lampy w domu, ukrywał się przez kilka dni w próżnej beczce.

Podobnie miała się prawa w Woroszyłówce niedaleko Winnicy. Mianowicie przepadł tam bez wieści chłopiec włościański, będący w terminie u szewca-żyda. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Krewni chłopca zwrócili się do znachora, który orzekł, iż chłopca pochwycili żydzi, by go zarżnąć przed Wielkanocą. Słowa znachora zelektryzowały tłum chrześcijański, który zwrócił się do żydów z żądaniem wydania chłopca. Atmosfera w miasteczku stawała się coraz więcej niepokojącą. Oto zaginiony chłopiec wrócił do miasteczka i opowiedział, że gościł przez kilka dni u swej ciotki w sąsiedniej wiosce.

Żydzi tutejsi gotowali sie już nawet do ucieczki z powodu wrogiego stanowiska prawosławnej ludności. Ale i ta sprawa się wyjaśniła i zapanował spokój.

Jak silnie działają tego rodzaju brednie o mordach rytualnych i jak głęboką wiarę w istnienie mordów tego rodzaju one wywołują wśród ciemnych sfanatyzowanych mas, świadczy następujący wypadek,

Do kantora synagogi w Astrachaniu, Cejtlina, przyszła jakaś kobieta i zaproponowała mu kupno dziecka dla celów rytualnych. Naturalnie, iż Cejtłin ową kobietę oddał w ręce policyi.

Nowy protest.

Swego czasu podaliśmy protest rosyjskich sfer publicystycznych, artystycznych i naukowych przeciw rozpowszechnianiu bredni o mordach rytualnych. Jako pendant do tego protestu pojawił się w pismach berlińskich w ostatnich dniach następujący komunikat:

„Dwunastego marca 1911 r. zamordowano w Kijowie młodego chłopca Andrzeja Juszczynskiego. Mordercy jego mimo licznych usiłowań dotychczas nie zdołano wyśledzić w sposób usuwający wszel-

kie wątpliwości. W końcu aresztowano żyda jako sprawcę a dochodzenia przeciw niemu są w toku.

Czy żyd ten jest mordercą, tego nie możemy osądzić. Nie godzi się uprzedzać wyniku toczącej się jeszcze sprawy, zwłaszcza, gdy rozpatrzenie jej należy do sądu obcego państwa.

Jedno jednak zmusza nas w naszem sumieniu zająć pewne stanowisko wobec tych wypadków kijowskich.

Oto demagogia uliczna chciwie podchwyciła ten wypadek i twierdzi uparcie, że Juszczyński został przez żydów zarżnięty, a krew zeń utoczona ma być użyta — rzekomo w myśl przepisów religijnych — do celów rytualnych. Ten wymysł piekielny rzucany niecnie w lud wywoływał zawsze straszliwe skutki. Wiódł ciemne masy ludu do okrutnych pogromów żydowskich, a uwiedzione tłumy plamiły się krwią niewinnych bliźnich. A przecie nikt nie zdołał dotychczas skonstruować choćby cień dowodu za uprawnieniem tego rodzaju podejrzenia szalonego. Najpoważniejsi znawcy żydowskiego piśmiennictwa religijnego wśród chrześcian wykazali niezbicie, że nigdzie religia nie nakłania żydów do mordowania bliźnich.

Uważamy to za obowiązek każdego, któremu leży na sercu postęp ludzkości w dziedzinie obyczajności zaprotestować przeciw temu pożałowania godnemu szerzeniu zabonów i uprzedzeń. Przyłączamy się przeto do odezwy najpoważniejszych uczonych pisarzy i artystów rosyjskich w tem przeświadczeniu, że prawo do tego rodzaju przestrogi nie może doznać ograniczenia przez żadne slupy graniczne.

Ono musi leżeć w sercu całego świata cywilizowanego".

Komunikat powyższy podpisał kwiat Niemiec. Wszystko prawie, co Niemcy mają w swej umysłowości najlepszego zeszło w tej enuncyacyi, by dać wyraz szlachetnemu oburzeniu przeciw hańbie dni dzisiejszych; przeciw rozszerzaniu potwornych insynuacyi pod adresem wyznaniowości żydowskiej: duchowieństwo, uczeni, politycy, pisarze, artyści, arystokracya, mieszczaństwo jednem słowem wszystkie sfery społeczne w swych najgodniejszych reprezentantach wypowiedziały tu gromkie veto przeciw pogwałceniu prymitywnych wymogów tolerancyi.

Nie sposób wyliczyć tu wszystkich nazwisk, które widnieją na proteście. Ograniczamy się na kilku: prof. Fryderyk Delitsch, podsekretarz stanu, prezydent izby wyzszej alzacko-lotaryagskiej dr. Back, prezydent dyrektoryum i konsystorza augsburskiego dr. Fryd. Curtius, Ryszard Dehmel, prof. Doehring, Gerard Hauptmann, pruski minister stanu hr. Posadowsky-Wehner, książę Schönaich-Carolath, prof. Laband, prezydynm parlamentu niemieckiego itd

Sprawa Beilisa.

Jak wiadomo, toczy się obecnie śledztwo przeciw niejakiemu Beilisowi, oskarżonemu o zamordowanie Juszczyńskiego. Cały proces stoi pod znakiem morderstwa rytualnego. To też spółczucie wśród wszystkich zdrowo myślących i nieuprzedzonych zbrodniczo sfer dla ofiary potwornego zarzutu rośnie z każdym dniem. Ze sfer prawniczych zgłosiło się wiele wprost znakomitości i zaofiarowało bezinteresownie podjęcie obrony Beilisa. W ostatnich dniach zgłosił się na tę listę także Makłakow znany poseł do Dumy.

Obrona wezwała w charakterze ekspertów, celem stwierdzenia czy istnieje możliwość mordów rytualnych następujace osoby: dyrektora instytutu psycho-neurologicznego w Petersburgu Bechtierewa, prof. petersburgskiej akademii duchownej Troickiego, byłego oberprokuratora synodu, członka rady państwa Obolenskiego, profesorów uniwersytetu petersburskiego: Kokowcewa i Andrejewa, prof. nieżińskiego instytutu historyczno-filologicznego Tichomirowa, prof. akademii kijowskiej Głogolewa, uczonego żyda przy gubernatorze wileńskim Getz. Nadto wezwano, jako psychiatrów następujących profesorów: Serbskieho z Moskwy, Herwera i Bażenowa z Petersburga, Osipowa z Kazania, a dla wyjaśnienia wątpliwości medyczno-chirurgicznych profesorów: Pawłowa, Zejdlera i Kadjana z Petersburga tudzież Tarapuchina z Warszawy.

W miarodajnych kołach kijowskich przypuszczają, że w sprawie tej w ostatnich dniach nastąpił poważny zwrot na korzyść Beilisa. Mówią naweto możliwości zupełnego umorzenia postępowania, względnie o zarządzenia uzupełnienia dochodzeń śledczych.

Precz z barbarzyńskimi zwyczajami.

Od jednego z naszych czytelników z zachodniej części kraju otrzymujemy następujące uwagi, które podajemy pod rozwagę sfer powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem i spokojem.

W niektórych okolicach naszego kraju zwłaszcza na zachodzie utrzymuje się pewien zwyczaj który w interesie publicznego spokoju i w imię kultury stanowczo potępić należy.

Oto przez parę dni przed świętami Wielkonocnemi chłopcy (między nimi często młodzież szkolna) ubierają manekina w religijny strój żydów (bekieszę, czapkę szabasową i imitacyę obrzędowej narzutki zwanej, „tałes") i manekina tego obnoszą po ulicach, domach wśród dzikich wrzasków, przez cały czas biją pałkami, kładą na ziemię i tłuką go, wrzeszcząc: „bijcie żyda! bijcie cybucha!"

Następnie wlecze się manekina na dzwonnicę kościelną i stamtąd zrzuca się na dół a nakoniec wlecie go się do stawi lub rzeki i topi tam.

W tego rodzaju demonstracyach kary za uśmiercenie Założyciela Kościoła bierze udział cała ludność miejscowa nie uważając ich przytem za niewinną historyczną zabawkę (jaką jest np. uroczystość konika zwierzynieckiego w Krakowie), lecz za... bicie żydów in effigie.

Tego rodzaju uroczystości budzą stanowczo najdziksze instynkty, które i u ludu i u młodzieży raczej plenić należy. Tego rodzaju uroczystości mogłyby też łatwo bardzo wywołać krwawe rozruchy.

Jest tedy obowiązkiem wszystkich czynników do tego powołanych, a w pierwszej linii duchowieństwa, nauczycieli i władzy karcić tego rodzaju barbarzyńskie demonstracye. Zwłaszcza Namiestnictwo i Starostwa powinny, teraz przez świętami Wielkonocnemi pouczyć urzędy gminne podwładnych miasteczek, by ogłosiły (plakatami i bębmem) zakaz urządzania takich pochodów a policya miejscowa i żandarmerya winny przeszkadzać tym demonstracyom niebezpiecznym; wreszcie i probostwa, nie powinny pozwalać na nadużywanie dzwonicy kościelnej i w ogóle kościoła na tego rodzaju cele.

Z naszego ruchu.

Z lwowskiej Czytelni.

III. Koncert popularny w tutejszej Czytelni T. S. L. im. Goldmana, zgromadził w ubiegłą sobotę bardzo liczną publiczność. Wogóle zaznaczyć wypada, zupełnie bez przesady, że koncerty te zdobyły sobie już w krótkim czasie „markę" swym wysokim poziomem artystycznym. Ostatni był bezsprzecznie najlepszym ze wszystkich trzech dotychczas urządzonych.

Jak wypadła sonata VII. Bethovena wykonana na cztery ręce na fortepianie przez pp. Altmanową i inż. Altenberga, zbyteczne wskazywać. Nazwiska wykonawców mówią w tym kierunku same wszystko. O pani Altmanowej pisaliśmy już zresztą omawiając pierwszy koncert, obecnie wystarczy zanotować tylko sam fakt udziału; wszelkie dalsze wyrazy, zupełnie zresztą zasłużonego uznania za grę piekną, omijamy tylko z tego względu, by nie wywoływały podejrzeń o pochwały *pro domo*. P. Altenberg zaś zbyt dobrze jest znany jako pianista w stolicy i w kraju, by zachodziła potrzeba omawiania jego gry w sobotę ubiegłą.

Z serdecznem, gorącem uznaniem audytoryum spotkała się pna Rippelówna, która przy akompaniamencie fortepianowym pny Karlsbadównej, odśpiewała szereg piosenek Linckego, Galla, Niewiadomskiego. Wywdzięczyła się też publiczności, którą sobie wstępnym zdobyła bojem, bisami i naddatkami przy zakończeniu wieczoru.

Do powtórzenia produkcyi zmusiła też publiczność i p. inż. Zagórskego, który przy tej samej akompaniatorce, odegrał na skrzypcach utwory Sarasaty, Brahmsa i Dworzaka. Szczególnie podobało się wykonanie „Tańców węgierskich" Brahmsa.

Nowością na programie naszych koncertów, była deklamacya p. dra Szczepańskiego, przy akompaniamencie fortepianowym p. Altmanowej. Obejmowała ona poezye Łucyana Rydla i młodego poety Jana Rapackiego, napisane do utworów myzycznych Szopena (Preludyum 15 i Mazurek 51). Świetna interpretacya słowna utworów wielkiego mistrza tonów, wywarła w wykonaniu p. dra Szczepańskiego bardzo silne wrażenie na słuchaczach, którzy z całem przejęciem przysłuchiwali się recytacyi.

Zarządowi Czytelni pogratulować należy tej nowej placówki oddziaływania kulturalnego na frekwentantów. Życzyć też wypada z całego serca, by się koncerty utrzymały stale na tym wysokiem poziomie.

*

Rydla „Na zawsze" w Czytelni. Członkowie zreorganizowanego „grona amatorów" tutejszej Czytelni, wystąpili w ubiegłą niedzielę z czteroaktową sztuką Rydla: „Na zawsze", i trzeba przyznać, zdobyli sobie publiczność odrazu. Na pierwszy plan wykonania wysunęli się pna Kasserówna w roli żony i stały bywalec tutejszej sceny p. Braniewski jako Ksiądz. Panna Kassernówna posiada duży talent sceniczny, pod należytą rezyseryą, może stać się chlubą niejednej trupy amatorskiej. Wy-

suwa się też i tu na pierwszy plan. P. Braniewski wykazał i odczuł znakomicie rolę, podobnie jak i p. Berger, który jako Służący dał kreacyę bardzo piękną. P. Dorfman, jako Obcy, niestety, nie zrobił tego wrażenia, jakie przy swych niezaprzeczonych zdolnościach scenicznych sprawićby mógł; nie uwydatnił mianowicie tych wszystkich momentów psychologicznych, jakie wydobył z tej samej roli, ongiś przed laty. P. Sandberg rolę Męża odegrał z wielką starannością. Pocieszającym objawem u tego amatora są stałe postępy.

Zreorganizowanemu Gronu życzymy powodzenia.

Z powodu rosyjskich szykan paszportowych.

W jednym z ostatnich numerów „Timesa“ znajdujemy oświadczenie podpisane przez Mr. L. Alexandra, przewodniczącego Jewish Board of Deputies i Mr. Claude G. Montefiore przewodniczącego Anglo-Jewish Association zawierające protest przeciwko postępowaniu władz rosyjskich wobec żydow podrużujących z Anglii. Między innemi czytamy w tem oświadczeniu:

W zasadzie nie wizuje się paszportów żydów angielskich podróżujących z Anglii do Rosyi, a gdy już przypadkowo któremuś wizuje się paszport, właściciel jego narażony bywa na najrozmaitsze szykany i przykrości. Postępowanie to stoi w rażącem przeciwieństwie do rosyjsko-angielskiego traktatu handlowego z 12. stycznia 1859 r. Podpisani przypominając artykuł „Timesa“ w sprawie amerykańsko rosyjskiego konfliktu paszportowego, w którym z zadowoleniem stwierdzono, że: „konflikt ten szczęśliwym trafem nie dotyka Anglii“ akcentują dobitnie, iż nieszczęśliwym trafem konflikt właśnie dotyka Anglię. Sposób w jaki rząd rosyjski postępuje z poddanymi angielskimi wyznania mojżeszowego stanowi wyzwanie Anglii.

Obowiązkiem rządu angielskiego jest uwolnić swych obywateli od tego bezprawia. Oświadczenie to żywo jest omawiane w politycznych kołach, a i w Rosyi zrobiło silne wrażenie. Wywołało przedewszystkiem podjudzający artykuł w „Nowoje Wremja“. Artykuł ten oburza się na oświadczenie angielskich żydów, ciska się na „międzynarodowe żydowstwo“, które wkracza rzekomo w wewnętrzne prawa narodu rosyjskiego. Jedyną odpowiedzią, jaką Rosya na to oświadczenie wedle czarnosecińców dać może, winno być, ogólne wyjątkowe zamknięcie granic państwa dla wszystkich żydów.

Emigracya.

Nowe prawo imigracyjne w Stanach Zjednoczonych. Opracowany przez senatora Dullinghama na podstawie wyników długoletnich badań i kilkakrotnych ankiet projekt ustawy imigracyjnej został przyjęty przez komisyę imigracyjną senatu. Najważniejsze postanowienia tego projektu mają jeszczej bardziej utrudnić przychodztwo, a imigrantów oddać prawie na łaskę lub niełaskę urzędników. Pojęcie „niepożądanych przychodźców“ i „przemytników“ ma być jak najostrzej interpretowane. Północno amerykańska „Israelitische Allianz“ bardzo energicznie zwalcza ten projekt.

Ustawa emigracyjna dla Rosyi. Już od roku 1905 tłucze się rosyjski projekt ustawy emigracyjnej, po rozmaitych referentach ministeryalnych, głównie dlatego, że ministrowie dla handlu i spraw wewnętrznych nie mogli się dotychczas na wygotowany wówczas projekt zgodzić. Najważniejszem postanowieniem tego projektu, który obecnie ma urość w moc ustawy jest bezpłatne udzielanie paszportów dla podróżujących, używających do podróży rosyjskich okrętów w jednym z rosyjskich portów.

Ruch emigracyjny przez Bazyleę. Ogólna liczba emigrantów przez Bazyleę wynosi w r. 1911, wedle danych ogłoszonych przez tamtejsze biuro wywiadowcze dla emigrantow żydowskich 31.592 osób; między nimi byio 5.084 żydów pochodzących w przeważnej liczbie z połndniowej Rosyi, w mniejszej części z Rumunii. Wyżej wspomniane biuro załatwiło 759 emigrantom bilety okrętowe po zniżonej cenie, za ogólną sumę 70.000 franków. W 12 wypadkach za interwencyą biura zwrócono pieniądze oszukanym przez agentów emigracyjnych osobom.

Z ROSYI.

W przededniu wyborów do czwartej Dumy. W kołach żydowskich w Rosyi budzi się żywe bardzo zainteresowanie dla zbliżających się wyborów do IV. Dumy. W sprawie tej odbyła się niedawno w Petersburgu narada działaczy żydowskich z całego państwa, na której miano uchwalić założenie specyalnych komitetów wyborczych żydowskich w różnych miastach.

Na Litwie żywioł żydowski jest bardzo silny. To też wedle nadeszlych z tamtąd do Warszawy depesz Polacy mieli się zgodzić na to, że będą głosowali na Gruzenberga jako posla do IV. Dumy z okręgu miasta Wilna pod warunkiem, że żydzi w kuryach miejskich będą głosowali na kandydatów polskich.

Jak donoszą ma być zawarty w Mitawie blok przedwyborczy między żydami i Łotyszami. Kandydatem żydowskim do IV. Dumy jest Makower.

„Demokratyczny“ wniosek komisyi dumskiej. Komisya wniosków prawodawczych Dumy przychodzi z wnioskiem przyznania wszystkim poddanym Rosyi w całem państwie, niezależnie od ich pochodzenia stanowego, równych ze szlachtą praw co do służby państwowej. Wnioskodawcy „demokratyczni“ uważą jednak za stosowne dodać do swego wniosku jedno ograniczenie: od dobrodziejstw z propozycyi tej mają być wyłączeni żydzi.

Nowe rugi. Senat wyjaśoił w ostatnich czasach, że zakaz zamieszkania żydów na gruntach włościańskich, należy stosować także w Krolestwie Polskiem. W związku z tem, przewidywane jest rugowanie żydów ze wsi przez komisarzy włościańskich.

Konfiskowanie majątków za przekroczenia strefy osiedlenia. Onegdaj senat, — według depeszy z Petersburga do gazet warszawskich — rozważał psocesy żydów z poza granicy osiedlenia, którzy tam prowadzili handel bezprawnie. Pomimo obrony głośnego adwokata Szlosberga, senat zawyrokował, że „żydzi, którzy zamieszkali po wsiach, nie wyłączając tych, którzy osiedlili się tam przed wydaniem prawa z d. 3 maja 1882 r., (ktorem ogłoszono zakaz osiedlania się żydów na wsi) nie mają prawa tutaj handlować. W razie przekroczenia tego przepisu, zostają zaskarżeni z artykułu 1171 i ulegają zesłaniu z tej miejscowości, majątki ich zaś ulegają konfiskacie.

KRONIKA.

W Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana (ul. Sloneczna 27), odbędzie się w sobotę dnia 30. marca b. r. o godz. 7 wieczór wykład doc. uniw. dra Eugeniusza Piaseckiogo na temat: „Jak chronić zdrowie młodzieży w wieku szkolnym. Wykład ilustrować będą obrazy świetlne. Po wykładzie odbędzie się wieczór muzykalno-wokalny, na którego program składają się:

a) O Cremieuse: „Gdy miłość kończy się“, b) Luigi Arditi: „Przemów“, odśpiewa pna Podlaszanka pśz akompaniamencie W. Kremera.

Rzeczy wesołe, wygłosi p. Artur Rappaport.

a) Walden: „Echa ze Wschodu“ (z op. 78), b) Gounod: „Fantazya z Fausta“, c) Fucik: „Pochód gladyatorów“, odegra klub mandolinistów „Typografia“.

VIII przedstawienie popularne w tutejszej Gzytelni T. S. L. im. B. Goldmana odbędzie się w niedzielę dnia 31 marca b. r. Odegraną zostanie: „Komedya o człowieku który redagował gazetę rolniczą“, farsa amerykańska w dwóch aktach, według noweli M. Twaina w przekładzie J. Nowickiego. Poszczegolne role wykonają pp. Meisnerówna, Sandberg, Berger, Dorfman, Świerycki, Ciesielski i Praczkowski.

W antraktach zagra na krzypcach pan D. Stricks. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Uroczyste zakończenie, roku szkolnego w tutejszej szkole dla dorosłych analfabetów T. S. L. im. A. Goldmana odbędzie się w sobotę dnia 30. marca br. o godzinie 7 wieczór w budynku szk. miejskiej im. Reja (pl. Gołuchowskich l. 9 I. p.)

Kuratorya fundacyi Marka Bernsteina we Lwowie odbyła onegdaj posiedzenie celem przeprowadzenia uzupełniającego wyboru swych członków w miejsce zmarłych w roku ubiegłym dzielnych i długoletnich pracowników w tejże Kuratoryi a to bp. Jamesa Landaua, dra Adolfa Liliena i dra Jakóba Mahla. Na nowych członków Kuratoryi powołani zostali pp. Wiktor Chajes, bankier i radny miasta Lwowa, dr. Dawid Ehrlich, prymaryusz szpitala izr. i Jakób Fleck, artysta malarz dekoracyjny. — Nadto wybrano dotychczasowego członka Kuratoryi profesora gimn. Salomona Mandla zastępcą prezesa Kuratoryi, w miejsce bp. dra Adolfa Liliena, który tę godność aż do ostatniej chwili swego życia piastował oddając się bardzo gorliwie podniesieniu stanu rzemieślniczego wśród żydów. Kuratorya fundacyi Marka Bernsteina, na czele ktorej stoi każdorazowy rabin i kaznodzieja lwowski, obecnie więc Rabin dr. Jecheskel Caro, zarządza dwiema fundacyami, a to fundacyą dla wspierania i kształcenia izr. rzemieślników i fundacyą dla szerzenia nauki przędzelnictwa wśród ubogiej lwowskiej dziatwy izraelickiej.

Pierwsza fundacya wprowadzona jest w życie od roku 1864 i obracane są jej fundusze na utrzymywanie izr. terminatorów u odpowiednich majstrów przez cały czas terminowania, aż do wyzwolenia, na utrzymywanie szkoły przemysłowej uzupełniającej im. Marka Bernsteina i wreszcie na stypendya dla uczniów wyzn. mojż. kształcących się w c. k. państwowej szkole przemysłowej. Druga fundacya nie została jeszcze aktywowaną, a to przeważnie z powodu braku dostatecznych funduszów.

Fundacya Marka Bernsteina mająca na celu podniesienie intelektualne i materyalne izr. rzemieślników w Galicyi, doznaje popar-

cia ze strony Sejmu krajowego, który udziela jej stałej subwencyi rocznej.

Wystawa miniatur i sylwetek, która zostanie otwartą we Lwowie w gmachu Miejskiego Muzeum Przemysłowego najprawdopodobniej już z końcem kwietnia b. r. zdołała wzbudzić dotychczas duże zainteresowanie nie tylko wśród naszyyh sfer artystycznych, lecz i wśród ogółu społeczeństwa. Świadczą o tem liczne, jak na początek zgłoszone miniatury w ilości przeszło 300 sztuk. Dotychczas przyrzekli swój udział w wystawie Galerya narodowa miasta Lwowa, Muzcum im. ks. Lubimirskich, w Krakowie Muzeum Przemysłowe, pp. Konstanty br. Brun cki, Helena Budzynowska, Maurycy hr. Dzieduszycki, Marya Jarmund, Andrzejostwo ks. Lubomirscy, dr. Stanisław Miziewicz, Jerzy hr. Mycielski, Maurycy Nissenstein, dr. Ernest Till, Klemeos Torosiewicz, Marya hr. Tyszkiewiczowa i wiele innych osób.

Bł. p. Matylda Thieberg. Dnia 26-go marca b. r. zmarła po ciężkich cierpieniach w 49 roku życia Matylda Thiebergowa, wdowa po nadinżynierze kol. państw. Bernardzie Thiebergu, który był jednym z założycieli „Przymierza braci“ i najgorliwszych pionerów ruchu naszego.

Zmarła odznaczała się podobnie jak przedwcześnie zgasły jej mąż wszelkiemi zaletami umysłu i serca, wobec czego śmierć jej wzbudziła w licznem kole przyjaciół i znajomych żywy żal i smutek.

Zwłoki bł. p. Matyldy Thieberg przewiezione zostały do Oświęcima, gdzie spoczną w grobowcu rodzinnym Eksportacya zwłok na głowny dworzec odbyła się dnia 28 marca przy współudziale mnogich zastępów przyjaciół zmarłej oraz jej syna, jednego z najdzielniejszych naszych towarzyszy, któremu też z powodu tak bolesnej straty wyrażamy nasze najgłębsze współczucie.

Wybory rady powiatowej Tarnowskiej odbyły się w biezącym tygodniu w Tarnowie. Wybrani zostali między innymi: w ramienia Rady miejskiej tarnowskiej: dr. A. Ringelheim, dr. E. Goldhammer, dr. S. Merz, J. Wechsler, z kuryi wielkiego handlu zaś: L. Schwarzenfeld, dr. Silbiger i M. Eckstein.

Ze Stryja donoszę nam: Burmistrzem miasta wybrany zostal dr. Falk, serdeczny zwolennik i propagator naszej idei.

Potępienie nacyonalizmu. Warszawa jest od kilku miesięcy widownią zaciętych walk o wpływy nad ludnością żydowską. Walka ta rozwinęla się głównie na tle szalonej agitacyi, jaką rozwinęli nacyonaliści żydowscy i litwacy o zdobycie tamtejszego kahału przy nadchodzących wyborach.

I zdawało się początkowo, że demagogiczni agitatorzy znależli posłuch wśród ludności żydowskiej i wywołali wśród niej tak pożądany przez się ferment.

Onegdaj jednak odbyło się przy ul. Gęsiej liczne zebranie „ortodoksów“ żydowskich, zwołane przez ortodoksyjny komitet wyborczy w sprawie wyborów do zarządu gminy żydowskiej. Zebranie to zupełnie rozwiało legendę, którą usiłowali rozpowszechnić litwacy i nacyonaliści, jakoby masy ludowe żydowskie ich tylko uznawały za swych prowodyrów, a t. zw. asymilatorów traktowali jako ludzi, nie mających nic wspólnego z żydami.

Wszyscy mówcy na tem zebraniu krytykując asymilatorów, jednocześnie oświadczyli, że w stosunku do judaizmu i religii nacyonaliści nie są wcale lepsi od asymilatorów. a przeto niema powodu do popierania litwactwa przy wyborach. Należy raczej — zdaniem chasydów — popierać asymilatorów, bo ci są ludźmi bardziej kulturalnymi i ustosunkowanymi.

Na oświatę. Towarzystwa mające na celu szerzenie oświaty wśród żydów otrzymały od spadkobierców zmarłego w zeszłym roku barona Horacego Gincburga 200,000 rubli.

Bracia Wawelbergowie w Petersburgu deklarowali kwotę 30.000 rubli spłacalną w 10 ratach rocznych Towarzystwu wspierania wyższej nauki wśród żydów, przeznaczając tę sumę na stypendyą dla żydowskich słuchaczy wyższych zakładów naukowych.

Judaistyka na Watykanie. Jak donosza, otwarto w tych dniach nową katedrę w „Pontificio Instituto“ w Rzymie, poświęconą badaniom nad biblią hebrajskę i piśmiennictwem judaistyczno rabinicznem. Katedrę tę wyposażono w piękną bibliotekę i bogate muzeum cennych starożytności, druków, rekopisów i t. p. Wykłady o biblii hebrajskiej i piśmiennictwie rabinicznem objął o Fonek, jezuita niemiecki, autor dzieła „Die Flora in der Bibel“. Inauguracyjny wykład wygłosil prof. Lammens, jezuita francuski o pierwiastkach biblijnych i rabinicznych w koranie i w ogóle w Islamie.

Tak wykłady jak biblioteka i muzeum, mają wedle projektu rektora „Pontificio Instituto“, będą udostępnione także słuchaczom wyznań niechrześcijańskich.

Kongres orjentalistów w Atenach. Dnia 25. kwietnia r. b. rozpoczną się w Atenach obrady kongresu orjentalistów. Kongres potrwa cały tydzień.

Wykłady, sprawozdania i t. d. mogą być wygłaszane w jezyku francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim lub greckim. Jak donosi korespondent ateński angielskiego tygodnika „Jewish Chronicle“ już wiele wybitnych fachowców, zapowiedziało swe referaty po większej części z działu Semitica. Paweł Haupt będzie miał dwa odczyty: jeden o historycznej dolinie Jehoszafat, drugi — studyum porównacze między babilońską epopeją Nemroda i Odyseją. Morris Jastrow zda sprawę z niektórych historycznych tekstów babilońsko-asyryjskich.

Współpracownik „Jewish Chronicle“ które przynosi te wiadomości jest nader zdziwiony — i słusznie — że wielkie środowiska naukowe nie posyłają ze swego ramienia przedstawicieli na kongres, mający niemałą doniosłość naukową. Przedewszystkiem pożądanem by było, aby ktcryś z uczonych orjentalistów, rabinów, lub świeckich erudytów zawodowców wygłosił na kongresie tegorocznym referat o stosunkach między Hellenami i zydami w epoce potalmudycznej. Naukowe wykazanie dodatnich stosunków między Grekami i judejczykami po zamknięciu Talmudu i Midraszów miałoby też korzystny wpływ moralny na ludy wschodniej Europy, bo udowodniłoby, że między Jerozolimą i Atenami panowały przyjazne stosunki jeszcze przed powstaniem chrześcijaństwa, stosunki, które później i ludy same utrzymywały.

Uwaga „Jewish Chronicle“ jest zupełnie słuszna — choćby także z tej racyi, że wielce ciekawy rozbiór obopólnego oddziaływania na się helenizmu i judaizmu byłby ze wszech miar na miejscu w stolicy klasycznej ziemi attyckiej, środka największych umysłów helleńskich.

Ze Lwowa w tym zjeździe będzie brał udział prof Hadaczek, który obecnie bierze udział w austryackiej expedycyi naukowej do Egiptu.

Żyd jako oddawca apostolskiego błogosławieństwa. Gdy patryarcha wenecki został papieżem Piusem X., prosił pewien bogaty żydowski kupiec, który z byłym patryarchą pozostawał w przyjaźnych stosunkach, o audyencyę. Został natychmiast przyjęty; w trakcie audyencyi papież wypytywał się o rozmaite sprawy, między innemi też o zdrowie swych bliskich i przyjaciół weneckich; gdy się dowiedział o ciężkiej chorobie jednego z wyższych duchownych, posmutniał, a po chwili zwrócił się do kupca żydowskiego z zapytaniem, czy mógłby go o coś poprosić. Otrzymawszy oczywiście potwierdzającą odpowiedź rzekł: „A więc proszęzawieść mu apostolskie błogosławieństwo“. Tego rodzaju zlecenie wywołało zdumienie na twarzy kupca. Gdy to papież spostrzegł, miał rzec z całą swobodą: „Możliwe, iż opakowanie jest kiepskie, towar jednak dobry.

Żyd uczestnikiem rokowań międzynarodowych. Między Hiszpanią a Francyą, toczą się obecnie rokowania co do uregulowania kwestyi marokkańskiej pod względem finansowym. Celem ostatecznego sfinalizowania spornych kwestyi, wydelegowały oba rządy wspólną komisyę, do której z ramienia hiszpańskiego parlamentu wchodzi trzech członków. Jednym z nich jest jedyny żyd-członek hiszpańskich kortezów, Bauer, uchodzącz za jednego z najtęższzch finansistów hiszpańskich.

Dr. Józef Lister. W Londynie zmarł tymi dniami Dr. Józef Lister, słynny wynalazca antyseptycznego sposobu opatrywania ran.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.